



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE  
IN LITUANIA, LETTONIA ED ESTONIA  
[22-25 SETTEMBRE 2018]

**PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO** Spotkanie ekumeniczne z młodzieżą w kościele lutherańskim  
św. Karola Tallin, 25 września 2018 r. [\[Multimedia\]](#)

---

*Drodzy Młodzi,*

Dziękuję za wasze serdeczne przyjęcie, za wasze śpiewy i świadectwa Lisbel, Tauri i Mirko. Jestem wdzięczny za miłe i braterskie słowa arcybiskupa Estońskiego Kościoła Ewangelicko-Lutherańskiego, Urmasa Viilmy, a także za obecność Przewodniczącego Rady Kościołów Estonii, arcybiskupa Andresa Põdera, jak i biskupa Philippe'a Jourdana, administratora apostolskiego w Estonii, oraz innych przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich obecnych w tym kraju. Jestem również wdzięczny za obecność Pani Prezydent Republiki.

Jest zawsze czymś pięknym zgromadzić się, dzielić się świadectwami życia, wyrażać to, co myślimy i czego pragniemy. Bardzo dobrze, gdy jesteśmy razem my, którzy wierzymy w Jezusa Chrystusa. Spotkania te urzeczywistniają marzenie Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy: „aby wszyscy stanowili jedno (...) aby świat uwierzył” (J 17, 21). Jeśli spróbujemy spojrzeć na siebie jako na pielgrzymów idących razem, to nauczymy się otwierać nasze serca z ufnością na towarzysza drogi, bez podejrzeń, bez nieufności, patrząc tylko na to, czego naprawdę poszukujemy: pokoju przed obliczem jedynego Boga. A ponieważ pokój wymaga zaangażowania osobistego, to zaufanie jest także czymś budowanym osobiście, jest źródłem szczęścia: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5, 9). To jest droga, idziemy nią nie tylko z wierzącymi, ale ze wszystkimi. Wszyscy mają nam coś do powiedzenia. Mamy coś do powiedzenia wszystkim.

Wielki obraz znajdujący się w absydzie tego kościoła zawiera zdanie z Ewangelii św. Mateusza: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Wy, młodzi chrześcijanie, możecie utożsamiać się z niektórymi elementami tego fragmentu

Ewangelii.

Wcześniej św. Mateusz mówi nam, że Jezus kumuluje rozczarowania. Najpierw narzeka, ponieważ zdaje się, że tym, do których się zwraca, nic nie pasuje (por. *Mt* 11, 16-19). Wam młodym często się przytrafia, że otaczający was dorośli nie wiedzą, czego chcą lub czego po was się spodziewają. Czasami, gdy widzą, że jesteście bardzo szczęśliwi, są podejrzliwi, a jeśli widzą, że jesteście zrozpaczeni, relatywizują to, co wam się przydarza. W konsultacji poprzedzającej Synod, który wkrótce rozpocznie obrady i podczas którego podejmiemy refleksję na temat ludzi młodych, wielu z was prosiło, aby ktoś wam towarzyszył i rozumiał was, nie osądzając, oraz potrafił was wysłuchać, a także odpowiadać na pytania (por. Synod poświęcony młodzieży, *Instrumentum laboris*, 132). Nasze Kościoły chrześcijańskie - i śmiem powiedzieć, że wszelka działalność religijna zorganizowana instytucjonalnie - niosąc z sobą postawy, w których łatwiej było nam mówić, doradzać, proponować na podstawie naszego doświadczenia, niż słuchać, niż pozwolić, byśmy się zastanowili i poznali to, czym żyjecie. Często wspólnoty chrześcijańskie zamykają się, nie zdając sobie sprawy, i nie słuchają waszych niepokojów. Wiemy, iż chcecie i oczekujecie „że nie będzie wam towarzyszył nieustępliwy sędzia lub lękliwy i nadopiekuńczy rodzic, powodujący uzależnienie, ale ktoś, kto nie boi się własnej słabości i wie, jak sprawić, żeby jaśniał skarb, który nosi w sobie, jak w glinianym naczyniu (por. 2 Kor 4, 7)” (*tamże*, 142). Chcę wam dziś tutaj powiedzieć, że jeśli płaczecie, chcemy z wami płakać, towarzyszyć naszym aplauzem i śmiechem waszej radości, pomóc wam żyć naśladując Pana. Wy, chłopcy i dziewczęta, wiedźcie to: kiedy wspólnota chrześcijańska jest prawdziwie chrześcijańską, nie uprawia prozelityzmu. Jedynie słucha, przyjmuje, towarzyszy i wędruje; ale niczego nie narzuca.

Jezus narzeka także na miasta, które odwiedził, dokonując w nich więcej cudów i okazując im większych gestów czułości i bliskości, i ubolewa, że brakuje im instynktu i, że nie uświadamiają sobie, iż przemiana, jaką przyszedł im zaproponować, była pilna, nie cierpiąca zwłoki. Posunął się nawet do stwierdzenia, że są bardziej uparte i zaślepione niż Sodomia (por. *Mt* 11, 20-24). A kiedy my dorośli zamykamy się wobec rzeczywistości, która jest już faktem, mówicie szczerze: „Czyż tego nie widzicie?”. A niektórzy odważniejsi mają odwagę powiedzieć: „Czyż nie zauważacie, że nikt już was nie słucha, że nikt wam nie wierzy?”. Naprawdę musimy się nawrócić, aby odkryć, że aby być przy was, musimy skorygować wiele istniejących sytuacji, które w ostatecznym rozrachunku was odsuwają.

Wiemy - jak nam powiedzieliście - że wielu młodych ludzi o nic nas nie pyta, ponieważ nie uważa nas za partnera rozmowy znaczącego dla ich życia. Źle jest, gdy Kościół, wspólnota zachowuje się w taki sposób, że młodzi myślą: „Oni nie mają do powiedzenia nic, co by mi służyło w życiu”. Niektórzy, wręcz wyraźnie proszą, by zostawić ich samych, ponieważ odczuwają obecność Kościoła jako irytującą, a nawet denerwującą. I to jest prawdą. Są oburzeni skandalami seksualnymi i ekonomicznymi, nie widząc postawy zdecydowanego ich potępienia; nieumiejętnością odpowiedniego zrozumienia życia i wrażliwości młodzieży, spowodowanej brakiem przygotowania; czy też przypisywaniem jej tylko roli biernej (por. Synod poświęcony

młodzieży, *Instrumentum laboris*, 66). Oto niektóre z waszych próśb. Chcemy na nie odpowiedzieć, chcemy, jak sami mówicie „wspólnoty transparentnej, gościnnej, uczciwej, atrakcyjnej, komunikatywnej, przystępnej, radosnej i interaktywnej” (*tamże*, 67), to znaczy wspólnoty bez lęku. Lęki popychają nas do prozelityzmu. A braterstwo jest czym innym: otwartym sercem i braterskim uściskiem.

Jezus, zanim wypowiedział zdanie, które jest wyeksponowane w tej świątyni, oddał chwałę Ojcu. Czyni to, ponieważ zdaje sobie sprawę, że tymi, którzy zrozumieli, którzy pojmują istotę Jego przesłania i Jego Osoby są maluczcy, ci, którzy mają prostą, otwartą duszę. I widząc was, że jesteście zgromadzeni, by śpiewać, łączę się z głosem Jezusa i trwam w podziwie, że wy, pomimo braku naszego świadectwa, stale odkrywacie Jezusa w naszych wspólnotach. Wiemy bowiem, że tam, gdzie jest Jezus, tam też jest zawsze odnowa, zawsze jest szansa na nawrócenie, pozostawienie za sobą wszystkiego, co oddziela nas od Niego i od naszych braci. Tam, gdzie jest Jezus, życie zawsze ma posmak Ducha Świętego. Wy, dzisiaj, jesteście tutaj aktualizacją tego cudu Jezusa.

Powtórzmy więc raz jeszcze: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (*Mt* 11, 28). Ale powiedzmy to, będąc przekonanymi, że niezależnie od naszych ograniczeń, naszych podziałów, Jezus jest nadal powodem, dla którego tu jesteśmy. Wiemy, że nie ma większej ulgi niż pozwolić, by Jezus niósł nasze udręki. Wiemy również, że jest wielu, którzy wciąż Go nie znają i żyją w smutku i zagubieniu. Jedna z waszych znanych piosenek, mniej więcej dziesięć lat temu, w jednej ze swoich piosenek śpiewała: „Miłość umarła, miłość minęła, miłość już tu nie mieszka” (Kerli Kõiv, *Love Is Dead*). Nie, proszę! Sprawmy, żeby miłość była żywa, i my wszyscy musimy to zrobić! Wielu tego doświadczyło: widzą, że kończy się miłość ich rodziców, że rozpada się miłość nowożeńców, którzy dopiero co się pobrali. Doświadczają głębokiego żalu, gdy nikogo nie obchodzi, że muszą wyemigrować, aby szukać pracy, lub gdy patrzy się na nich podejrzliwie, ponieważ są obcokrajowcami. Mogłoby się zdawać, że miłość umarła, jak mówił Kerli Kõiv, ale wiemy, że tak nie jest, i mamy coś do powiedzenia, coś do ogłoszenia, z niewieloma słowami, a wieloma gestami. Jesteście bowiem pokoleniem obrazu, pokoleniem działania ponad spekulacjami, teoriami.

I tak podoba się Jezusowi; ponieważ przeszedł On czyniąc dobro, a kiedy umierał, wolał mocny gest krzyża od słów. Jesteśmy zjednoczeni wiarą w Jezusa i On czeka, abyśmy zanieśli Go wszystkim ludziom młodym, którzy utracili sens swego życia. Istnieje ryzyko, również dla nas wierzących, że utracimy sens życia. Staje się tak, gdy my wierzący jesteśmy niekonsekwentni. Powitajmy razem tę nowość, którą Bóg wprowadza do naszego życia; tę nowość, która nas pobudza, abyśmy zawsze wychodzili na nowo, aby udać się tam, gdzie jest najbardziej zranione człowieczeństwo. Gdzie ludzie, niezależnie od pozorów powierzchowności i konformizmu, wciąż szukają odpowiedzi na pytanie o sens swojego życia. Ale nigdy nie pójdziemy samotnie: Bóg idzie wraz z nami. On nie boi się, nie boi się obrzeży, raczej sam stał się peryferiami (por. *Flp* 2, 6-8; *J* 1, 14). Jeśli będziemy mieli odwagę wyjść ze swoich ograniczeń, z naszego egoizmu, naszych

zamkniętych idei, i udać się na peryferie, znajdziemy Go tam, bo Jezus idzie przed nami w życiu brata, który cierpi i jest odrzucany. On już tam jest (por. Adhort. ap. *Gaudete et exsultate*, 135).

Chłopcy i dziewczęta, miłość nie jest martwa, wzywa nas i posyła. Prosi jedynie o otwarcie serca. Prośmy o moc apostołską, byśmy nieśli Ewangelię innym – byśmy ją oferowali, nie narzucali – i wyrzekli się czynienia z naszego chrześcijańskiego życia muzeum wspomnień. Życie chrześcijańskie jest życiem, jest przyszłością, jest nadzieją! Pozwólmy, by Duch Święty skłonił nas do kontemplowania dziejów w perspektywie Jezusa zmartwychwstałego. W ten sposób Kościół, nasze Kościoły będą mogły iść naprzód, przyjmując w sobie niespodzianki Pana (por. *tamże*, 139), odzyskując swoją młodość, radość i piękno, o którym mówił Mirko, oblubienicy, która idzie na spotkanie z Panem. Niespodzianki Pana. Pan nas zaskakuje, bo życie zaskakuje nas zawsze. Idźmy naprzód, naprzeciw tym niespodziankom. Dziękuję!